

GŁOS SENIORA

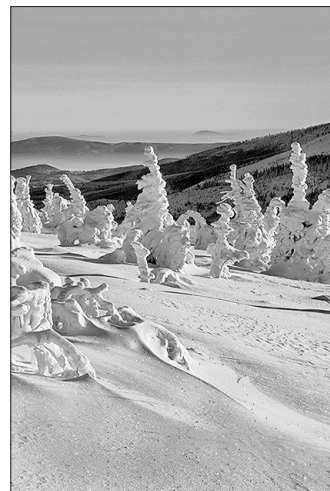
Z wykształcenia mgr inż. chemii, po latach włóczęg górskich zajął się potajemną produkcją alkoholu i narkotyków, co sprawiło, że sporo lat spędził w więzieniach. Gazeta „Dziennik” z 22–23 czerwca 2006 donosiła: 72-latek Janusz H. produkował w bloku w Gliwicach amfetaminę wartą 100 tys. zł – był już w przeszłości karany za produkcję narkotyków. „Miał w życiu swoje karty jasne i ciemne, ale my wszyscy, którzy go znaleźliśmy, wiemy, że był człowiekiem wyjątkowym. Miał nieodparty urok, wybitną inteligencję, rozległą wiedzę, poczucie humoru” – napisali jego tatrzańscy przyjaciele. W internecie szeroko mówi się o jego zaangażowaniach politycznych w okresie Solidarności i stanu wojennego. Anegdoty o psotach i żartach Hierza krążą w środowisku, jego mniej chlubne czyny zdają się przechodzić w wyrozumiałe zapomnienie. Po Druciarzu i Aligatorze odchodzi jako kolejna z nie całkiem jednoznacznych „legend” epoki Kosynierów i Łojantów. Pogrzeb odbędzie się 18 grudnia na zakopiańskim Nowym Cmentarzu. (jn)

ZMARLI

● 11 listopada zmarła w Szczecinie Gabriela Obst, urodzona 17 lutego 1929 r. w Poznaniu, gdzie mieszkała do r. 2005. W Tatrach pojawiła się w r. 1954, po kursie w 1955 przechodziła głównie drogi standardowe. Do jej partnerów należeli J. Klebba, Z. Semadeni, P. Zbijewski, A. Grzybkowski, J. Reising. Od początku działała w Kole Poznańskim KW, pomagała w tworzeniu pierwszych numerów „Oscypka”. Przez wiele lat była skarbniczką Kola. Po przejściu na emeryturę prowadziła bibliotekę w jednym ze szpitali. Mimo kłopotów ze zdrowiem nie traciła pogody ducha. Przed śmiercią swój księgozbiór rozdysonowała między miłośników gór. (Mieczysław Rożek) ● 1 grudnia odbył się w Żaganiu pogrzeb byłego członka Speleoklubu „Bobry” Mariana Muszyńskiego. W klubie działał on intensywnie w latach osiemdziesiątych. Swoją siłą i twardością zasłużył na przydomek „Żelazny”. Największy sukces jaskiniowy odniósł w r. 1986, jako pierwszy w parze z Rysiem Maciejewskim schodząc na dno Jaskini Meandrującej w Alpach, na głębokość 1028 m. Później wyczołgał się z działalności klubowej. ● Po wypadku kajakowym w Patagonii, w wyniku wyziębienia w lodowatej wodzie zmarł wybitny alpinista i działacz amerykański, Doug Tompkins (72), założyciel firmy The North Face. Piątkę jego również niemłodych towarzyszy – m.in. Ricka Ridgeway i Yvona Chouinarda – udało się uratować.

O TYM I OWYM

● Mimo masywnych opadów śniegu na pd. stokach Alp, bilans lodowcowy sezonu 2013–14 jest znów mocno ujemny. Z 94 lodowców Alp Szwajcarskich, 85 uległo skróceniu, z tego 35 po więcej niż 20 m. Miesięcznik „Die Alpen” 9/2015 publikuje pełną tabelę tych zmian. ● Rekordy czasu wejść na Rysy liczą się dziś, nie jak dawniej, od schroniska, lecz od Palenicy Białczańskiej. Są to już budzące podziw wyczyny. Piotr Łobodziński wbiegł na Rysy w 1 godz. 32 min i 50 sekund, poprawiając wynik poprzednika – Marcina Świerca – o 2 minuty. W sierpniu Natalia Tomasiak ustanowiła nowy rekord żeński: 1 godz. 56 minut. W wypowiedzi internetowej podkreśla, że biegi takie nie są zabawą dla amatorów. (Witold Stańczyk) ● W Niemczech z 354 sekcji DAV bardzo licznie włączają się w program integracji uchodźców z Afryki i Azji i organizują dla przybyłej młodzieży wspólne imprezy wspinaczkowe i wycieczkowe. Różne formy alpinizmu nadają się wyjątkowo do budowania więzi międzyludzkich – reguły wspinania są uniwersalne, braki językowe zastępują gesty, a radość ze wspinania towarzyszy wszystkim jednako. ● Znany alpinista austriacki Beat Kammerländer zrobił w Rätikonie nową 5-wyciągową drogę o trudnościach 8c, pokonywaną na wysokości 2800 m. Beat ma już 56 latek. ● W Niemczech przypominano, że mija 100 lat od śmierci geniusza skały Hansa Dülfera, autora wielu dróg w Wilder Kaiser i Catinaccio w Dolomitach (23 V 1892 – 15 VI 1915). „Dülfer się nie wspina, on muska skałę” – mówiono. Jego zasługą było m.in. wprowadzenie klucza zjazdowego Dülfersitz, trochę innego od tego, jakim posługiwaliśmy się w młodych latach (hamowanie prawym łokciem). ● W dniach 5–8 października silny zespół amerykańsko-francusko-słoweński przeszedł dziewięć ścianę wschodnią Cerro Kishtwar (6173 m) w Kaszmirze. 1200-metrową drogę ED+, 5.11, W6, M6, A2 poprowadzili Hayden Kennedy, Manu Pellissier, Urban Novak i Marko Prezelj. ● W końcu listopada Szkot Greg Boswell i Anglik Nick Bullock robili trudne 150–200-metrowe drogi lodowe w Rockies w Kanadzie. W rejonie Mount Wilson Boswell został zaatakowany przez niedźwiedzia grizzly. Skończyło się na lekkich zranieniach i szoku, do tego 3 godzinach zejścia i 2 jazdy do szpitala. Podobne ataki zdarzały się rzadko, ostatnio jednak stały się częstsze. (Rudaw Janowicz) ● Z inicjatywy UIAA, od 2002 r. 11 grudnia jest na świecie (z wyjątkiem Polski) obchodzony jako Międzynarodowy Dzień Gór. W tym roku zbiega się z paryskim Szczytem Klimatycznym, na którym prezes MMA Ang Tshering Sherpa powiedział, że chroniąc Himalaje chronimy nas samych i przyszłość naszych dzieci. Deutscher Alpenverein opracowuje program sanacji sieci schronisk – stwierdza, że cofania się lodowców nie zatrzymamy, ale możemy złagodzić tempo zmian.



Karkonosze zimą. Fot. Jan Nyka

Naszemu Czytelnikom i Współpracownikom życzymy pogodnych i miłych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego, bogatego w spotkania z górami roku 2016. Jako podchóinkową lekturę proponujemy artykułik nazewniczy, przywracający pamięć polskiej nazwy gądy Tatr, Gierlachu.

„Głos Seniora”

ZANIM GIERLACH STAŁ SIĘ GIERLACHEM

Mało kto wie o tym, że nazwę czubka Tatr – wcale nie ludową z pochodzenia – stworzyli Niemcy spiscy, a do polskiej literatury przenieśli nasi odczytani w ich pismach turyści i naukowcy. Była już o tym mowa na łamach GS (4/1990). W najstarszym zapisie nazwa pojawia się w r. 1717 po łacinie i w liczbie mnogiej: *Gerlachfalvenses montes*. Niemiecką *Gerlsdorfer Spitze* pierwszy spolszczył w r. 1845 Ludwik Pietrusiński w „Wirch Gerlachowski” (s. 296). Nasi turyści – m.in. ks. Stolarczyk – nową nazwę wpoił Walom, Krzeptowski, Sieczkom, którzy wówczas te rejony Tatr dopiero zaczynali poznawać. Nastąpiło to z początkiem drugiej połowy XIX wieku. W końcu tego stulecia Gierlach był już u nas tak okrzeplą, że mimo wyczuwalnej obcości uchodził za nazwę rodzimą. Nikt nie miał wątpliwości co do tego, że tak go zowią i zwali od wieków górale z Jurgowa, Łopusznej czy Bukowiny. Oparta na niewiedzy aprobata sprawiła, że do dziś dnia nikt nie zaciekał się rodowodem nazwy i nikt nie postawił pytania, jak też mógł się zwać Gierlach po polsku, zanim w XIX wieku do słownika górali wdarł się wpadający w ucho spiski imigrant.

Można uznać za pewne, że sam szczyt jako najwyższy w Tatrach i mocno zarysowany w panoramie, dla naszych górali nie pozostawał bezimienny. A jeśli miał polską nazwę, jak mogła ona brzmieć i czy poszła już całkiem w zapomnienie? Spróbujmy odpowiedzieć na te intrygujące i, bądź co bądź, dość ważne pytania.

Od strony południowej, zanim w XVIII w. rozpanoszyła się Gerlsdorfer Spitze, szczyt znany był pod nazwą słowacką: *Kotel* = Kocioł, Kotłowy Szczyt. Odnosił to już Jakob Buchholtz w r. 1783: „górze Gerlachsberg w swoim języku zowią oni [Słowacy] *Kotel, Kessel*, a to z powodu znajdującej się na jej boku kotłiny”. Nazwa miała też formę niemiecką: *Kesselspitze, Gerlsdorfer Kesselspitze*, jej madziaryzacja w *Katlan-csúcs* nastąpiła później. Polscy turyści znali ją z publikacji – „potężny szczyt Gerlachowy kocioł, tak nazwany dla wielkiego zagłębienia ze strony południowej” – pisał Ludwik Zejszner w r. 1854. Ale góralom słowackim z czasem spodobała się dźwięczniejsza od ich „Kotła” nazwa Gierlach i przyjęli ją w gwarowej formie *Grlach*, bowiem nazwa wsi w ustnym przekazie brzmiała *Grlachov*. Ok. 1930 r. w Gierlachowie „Kotel” oznaczał już tylko sam kar, natomiast szczyt był „Grlachem”.

Ale co z nazwą od strony Doliny Białej Wody, gdzie gazdowali polskojęzyczni górale z Rzepisk, Łapsz, Jurgowa? Zaczniemy może od innego pytania, tego mianowicie, czy nie znając map górale mogli wiedzieć, że chodzi o szczyt w Tatrach najwyższy? Przecież do ok. 1840 r. nie mieli o tym pojęcia najświetlejsi badacze – z Wahlenbergiem i Zejsznerem na czele. Jest oczywiste, że górale mogli taką wiedzę mieć i zapewne ją mieli. Nie znali się wprawdzie na trygonometrii, ale za to dysponowali wrodzoną bystrością i obserwacjami wizualnymi, przekazywanymi z pokolenia na

pokolenie. I tak np. górale pienińscy na długo przed pojawieniem się geodetów wiedzieli o tym, że Wysoka w Małych Pieninach jest wyższa od Trzech Koron, choć różnica wynosi tylko 68 m, a odległość aż 12 km. To Wysoka nad Jaworkami („Wysoka” – zapamiętajmy!) wystawała najdłużej nad jesienne morza mgieł, ona też pierwsza chowała się w ławicach chmur deszczowych, obniżających się ku ziemi. Te spostrzeżenia sumowały się przez stulecia. Nie inaczej musiało być z tatrzańskim Gierlachem, który przecież sąsiadów przerastał o 200 m – przy odległościach zaledwie 2–3 km, musiał więc wyraziście wystawać nad otoczenie. Niewątpliwie od górali usłyszał o nim pracujący w Jaworzynie Wilhelm Richter, który w r. 1844 pisał o istnieniu „dotąd nienazwanego szczytu w górnym zamknięciu Doliny Białki, mocno przerastającego inne znane i nazwane szczyty” (s. 398).

Było u górali prawidłowością, że w zespołach halnych najwyższy punkt danego hotaru nazywał się Wysoką, Wysokiem lub Wysokim Wierchem. Niemal każda hala miała swój Wysoki Wierch, już Pietrusińskiemu w r. 1845 myliły się nazwy „tych tak licznych Wysokich” (s. 482). O homogeniczności nomenklatury nikt wtedy nie myślał. Panowała też druga kłopotliwa prawidłowość, ta mianowicie, że szczyt w grani głównej inaczej zwał się od południa, a inaczej od polskiej północy. Dzisiejsza Wysoka (2560 m) została tak ochrzczona od strony Spisza, matkowała bowiem Dolinie Miękuszwieckiej. Ks. Stolarczyk w r. 1876 nie przypadkiem nazywa ją „Wysoką Węgierską”, a Dionys Stur w c.-k. roczniku geologicznym 1860 pisze na s. 34 „Visoká-Spitz in der Mengsdorfer Tatra”. Obywatelstwo południowe zapewniało jej lepsze miejsce w literaturze i na mapach, których produkcja kwitła głównie po węgierskiej stronie Tatr. Polscy górale raczej tej nazwy nie znali, dla zakopian jeszcze ok. 1870 r. była to zwykle Waga. Wiele natomiast wskazuje na to, że dla nich Wysoką był inny szczyt, nawet całkiem nieodległy, mianowicie Zadni Gierlach, a właściwie Gierlach jako całość, bo w widokach z podnóża Gorców cały jego masyw jawił się jako jednolita dominanta.

Uznając Gierlach za nazwę rodzimą, nikt nie interesował się jego nazewniczą przeszłością, np. literaturą z okresu przyswajania tej spiskiej nazwy przez zakopian. Ówczesne dziwne, odbiegające od dzisiejszych map sformułowania w książkach i artykułach tłumaczono brakami w wiedzy topograficznej dawnych autorów. Warto więc nadrobić to zaniechanie i wrócić do druków z tego okresu. I tak np. Wysoka wzmiankowana ok. 1830 r. przy opisach otoczenia Morskiego Oka i Białej Wody to raczej nie dzisiejsza Wysoka, lecz właśnie Zadni Gierlach i masyw Gierlachu. Goście dążący Doliną Białki słyszeli, że potok Biała Woda ma źródła pod górą Wysoka. Georg Buchholtz st. w 1719 lokuje Wysoką gdzieś za Polskim Grzebieniem i dla niego jest to szczyt w tej partii Tatr najwyższy. Sydow pisze, że z północno-wschodnich stoków Wysokiej opada Dolina Rówienek (1830, s. 242). „Wysoka” jako siedlisko roślin w pracach Feliksa Berdaua (1860, 1869) to niewątpliwie Gierlach brany z notatek ks. Grzegorzka lub dra Bośniackiego. Dla Marii Steczkowskiej w opisie widoku z Krzyżnego Wysoka jest smukłą piramidą. Może to być jedynie efektowny stamtąd Gierlach, bo obecna Wysoka z tego miejsca ukryta jest za Rysami. Ta sama Steczkowska w II wydaniu „Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin” (1872, s. 216) stojąc w r. 1864 z Jędrzejem Walą na Polanie pod Wysoką notuje: „Na prawo Ganek (...) na lewo równie wysmukła i prostopadła Wysoka; pomiędzy nią a Gankiem niby mur dziko poszarpany (...) tak zwane Żelazne Wrota (6191). Z drugiej strony Wysokiej, więcej jeszcze na lewo, bardzo także wyniosła przełęcz, nazywa się Polskim Grzebieniem.” Dwa lata później, latem 1866 r., idzie na Polską Przełęcz prof. Maksymilian Nowicki. Spod Młynarza postępuje „dalej doliną ku Żelaznym Wrotom obok Zielonego Stawu, zostawwszy na prawo Ganek a na lewo Wysoką, między którą a Gankiem są Żelazne Wrota”. Ten sam prof. Nowicki – niekwestionowany znawca Tatr, otwarty na wiedzę górali – w panoramie z Krzyżnego (s. 181) widzi „za Rysami Wagę [tj. Wysoką], Ganek, Żelazne Wrota, Wysoką, Gierlach”. Dla Walerego Eljasza patrzącego ze Świnicy Wysoka łączy się z Polskim Grzebieniem, dzisiejszą Wysoką mylnie zwie Gankiem. Podobnych zapisów można przytoczyć wiele, są też jednak i inne dowody. Oto znana panorama Belsazara Hacqueta znanego Nowego Targu. Rok 1794, strzelista „Wisoka” pomiędzy nomenklaturami „Szabie” (Rysy) a „Mali Kolba” (Jaworowe) to wcale nie dzisiejsza Wysoka, lecz bez dyskusji dzisiejszy Gierlach. To ustalenie wskazywałoby na to, że podhalańską Wysoką był cały masyw Gierlachu. Niejasno potwierdza to – i to od strony południowej – sam Stanisław Staszic, w którego dzienniku pod rokiem 1805 (s. 426) pojawia się intrygujący zapis: „Z Gierlachowa najbliżej jest do wniścia na Wysoką.” Jaka

bliską Wysoką może mieć na myśli uczony, mówiąc o wejściu na nią, i to biorąc za punkt wyjścia wieś Gierlachów? Tylko tę jedną: dzisiejszy Gierlach czy raczej Mały Gierlach. Szczegół szalenie interesujący, a jakoś nie dostrzeżony przez licznych egzegetów Staszica. Czyżby Staszic identyfikował ten szczyt obustronnie i przynajmniej słyszał – już wtenczas! – o możliwości wejścia nań? Dla Wysokiej miał on synonimy Łomnica oraz Krapak. Ciekawy jest przypis w jego rozprawie „O ziemiorodztwie gór dawniej Sarmacy”, czytanej na zebraniu TWPN 13 grudnia 1805 roku (s. 53):

„Podług miary barometrem przezemnie już zrobioney, iak to w dalszych rozprawach obaczmy; naywyższemi górami ze wszystkich Karpatów są w Tatrach wielki kolbach, czy *Kolibaho*, i wielki *Krapak*! Ten ostatni teraz, mieszkający tameczni, nazywają wysoka albo wielka, od nazwiska dziedziny, której hotar na tey górze.”

Nazwa Wysoka w odniesieniu do Łomnicy wcześniej nie ma nigdzie potwierdzenia, wiadomo też, że granica „hotaru” miasteczka Wielka biegnie nie przez szczyt Łomnicy, lecz właśnie w rejonie Gierlachu, gdzie mamy Wielicką Dolinę i znany Staw Wielicki. Na swej panoramie z r. 1804 Staszic Krapakiem wyraźnie zwie Łomnicę, natomiast dwa lata później na „Carta geologica totius Poloniae...” sytuuje ten szczyt w połowie długości Tatr Wysokich, daleko na zachód od Kolbachu (Lodowego). Mogłoby to wskazywać na to, że masyw Wysokiej utożsamiał z dzisiejszym Gierlachem, ale – jak to u Staszica – w tekstach mieszał mu się on z Łomnicą (por. GS 12/2005).

Ustalenie, że obecny Gierlach to dawna polska Wysoka, sprawia także, że adekwatny kontekst interpretacyjny zyskują osobliwości nazewnicze rejonu Gierlachu – zabłąkane w to gniazdo nazwy pochodne Wysokiej, w literaturze tłumaczone zgoła naiwnie. A przecież Mała Wysoka i Gierlachowskie Wysokie to niedwuznacznie relikty pierwotnej polskiej nazwy Gierlachu, a nie pozbawione elementarnej logiki refleksy nazw Wysokiej miękuszwieckiej czy – tym bardziej – Staroleśnej. Większego sensu nabiera też góralska nazwa Doliny pod Wysoką, przyjęta z dawien dawna dla Doliny Białej Wody, dotąd dość machinalnie wiązane z dzisiejszą Wysoką, a nawet – tu już bez żadnego uzasadnienia – również ze... Staroleśną. Jest oczywiste, że w książkowym odbiorze popularna i wpisana na mapy Wysoka miękuszwiecka zagłuszała ludową „Wysoką polską”, podobnie, jak Hruby nad Doliną Hlińską zagłuszał Hrubego Miękuszwieckiego. Nasuwa się pytanie, dlaczego prof. Nowicki znając polską nazwę Gierlachu, nie lansował jej w literaturze? Odpowiedź jest prosta: znał mocną pozycję Wysokiej miękuszwieckiej na mapach, a w odróżnieniu od górali był świadom potrzeby heterogeniczności siatki nazw – dwie Wysokie obok siebie byłyby dla niego nie do przyjęcia.

Jest zrozumiałe, że każdy z osobna dokument czy rysunek problemu nazwy nie rozstrzyga, ale zbiór pasujących do siebie zapisów i rycin musi skłaniać do myślenia. Nie proponujemy zmian na mapach, jednak przyszłych badaczy historii Tatr zachęcamy do głębszego zajęcia się elementami tej pasjonującej układanki, do wnikliwszego wglębnienia się w ten problem, mocno zahaczający o dzieje poznania Tatr, a także – Staszic, Still, ks. Grzegorzek z Bośniackim – o historię taternictwa.

Józef Nyka

JANUSZ HIERZYK NIE ŻYJE

8 grudnia 2015 r. w szpitalu w Wadowicach zmarł w wieku 80 lat Janusz Hierzyk – Jano, Hierz, Hierzol – jedna z najoryginalniejszych w górskich kręgach postaci pierwszych dekad po wojnie. Urodził się 1 stycznia 1936 r. we Lwowie, studia odbył na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, tam też wstąpił do Koła KW. W Tatrach był autorem wczesnych powtórzeń trudnych dróg, a także kilku wartościowych pierwszych przejść, m.in. w masywach Hrubego (1960) i Szatana (1968). Jego czołowym osiągnięciem było pierwsze przejście całości pn. ściany Złotej Turni – z Eugeniuszem Chrobakiem 13–15 sierpnia 1966 r. (VI, A3, WHP 3384), wymienić też warto dużą nową drogę pn.-zach. ścianą Krywania – 23 września 1960 z Andrzejem Dietrychem. W krótkim haśle w WEGA przypomniano jego sukcesy poza Tatrami: w r. 1967 wszedł drogą Laupera na Eiger, w latach 1971 i 1972 wyjeżdżał w Kaukaz, gdzie wszedł na Džantugan, Pik Wolnej Hiszpanii (z trawersowaniem) i drogą Arciszewskiego na Uszbe. Dodajmy, że w r. 1974 był kierownikiem wyjazdu w rejon Adułsu. 11 uczestników weszło wtedy – bez niego – na Elbrus (5642 m). W sierpniu 1965 r. wspinał się w Alpach Julijskich i przeszedł z Andrzejem Mrozem drogę bawarską na Triglavie. Jako instruktor taternictwa, w Tatrach trudnił się szkoleniem. Przywiązany do Tatr, przemieszkiwał w „Murowańcu” i w schronisku w Pięciu Stawach, gdzie był dorywczo zatrudniany. 3